

Zaślubiny w Biblii

LIST, czerwiec 2011, s. 24-27

na początku

Biblia, rozpoczynając swe rozważania o Bogu – mówi o Stwórcy; rozpoczynając rozważania o świecie – mówi o stworzeniu; natomiast rozpoczynając rozważania o człowieku – mówi o małżeństwie: *stworzył ich mężczyzną i kobietą... nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam... opuści człowiek ojca i matkę i połączy się ze swoją żoną...* W stwierdzeniu, że Bóg stworzył człowieka *mężczyzną i kobietą*, kryje się pierwsza definicja człowieczeństwa. Wyjaśnia ona, że człowiek to nie sam mężczyzna czy sama kobieta – ale on i ona, isz i iszsa. Pełny obraz tego, kim jest człowiek, dają razem mężczyzna i kobieta – nigdy sam mężczyzna i nigdy sama kobieta. Żadna z płci sama z siebie nie jest kompletna, samowystarczalna. Oboje uzupełniają się poprzez wzajemne spotkanie i obdarowanie się sobą, powołani są do tworzenia relacji miłości. A skoro Bóg stworzył człowieka *na swój obraz i swoje podobieństwo*, to znaczy, że w Nim samym istnieje ta złożoność, ta wielość i ta relacja miłości – co jest pierwszym biblijnym śladem Trójcy Świętej!

Pan Bóg umieścił mężczyznę w raju, aby czuł się tam szczęśliwy, jemu jednak doskwierała wymowna samotność. Nie wiedział, że jest dopiero „częścią” wspaniałego planu stworzenia człowieka, ale wyraźnie to czuł: brakowało mu drugiej połówki: *nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny*. Gdy swej towarzyszkę nie odnalazł wśród wielu gatunków zwierząt – co wymownie świadczy o różnicy ontycznej pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem – wtedy Bóg stworzył niewiastę, aby żyjąc w małżeństwie oboje byli szczęśliwi.

To, że związek mężczyzny i kobiety w stwórczym ideale, jakby w założeniu, jest wyłączny, trwały i heteroseksualny, jest dla autora natchnionego zupełnie oczywiste. Kobieta i mężczyzna dzięki różności płci są ukierunkowani na siebie i przygotowani przez Stwórcę do stworzenia wyjątkowej wspólnoty małżeństwa niespotykanej pomiędzy przedstawicielami tej samej płci. Podobnie oczywiste dla świętego pisarza jest naturalne otwarcie się tych dwoje na nowe doświadczenie miłości, czyli na nowe życie: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się...* Małżeństwo dopuszczone jest do Bożej tajemnicy współstwarzania, obdarzone mocą stwórczą samego Boga, przez co człowiek jeszcze bardziej staje się obrazem Stwórcy. Stwarzając

człowieka na swoje podobieństwo, Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę. Miłość dawana staje się zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej.

Jest to hebrajska, biblijna koncepcja małżeństwa, która bardzo mocno wyraziła się w pierwszych opowiadaniach Biblii. Każdy niemal szczegół tych tekstów przynosi nową, często zaskakującą prawdę. Np. co oznacza fakt głębokiego uśpienia Adama w trakcie stwarzania niewiasty? Otóż w języku hebrajskim „uśpić kogoś” znaczy „ukryć przed nim pewną tajemnicę”. I rzeczywiście kobieta pozostaje tajemnicą dla mężczyzny w sensie, w jakim jest dla niego komplementarna. Tajemnicą pozostaje także moment jej stworzenia, by mężczyzna nigdy się nad nią nie wywyższał. Czytelniejszy jest na pewno obraz żebra wyciągniętego z boku mężczyzny. Ta plastyczna scena służy podkreśleniu tożsamości natury, równości płci i wzajemnej bliskości obojga. Połączenie się mężczyzny i kobiety w małżeństwie staje się niejako uzupełnieniem owego braku w ciele mężczyzny. Małżeństwo jest z ustanowienia Bożego pieczęcią jedności dwojga. Połączeni ze sobą stanowią na powrót jedno ciało: *mężczyzna... łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.*

historie miłosne w Biblii

Wbrew temu co się sądzi o starożytnych aranżowanych małżeństwach, historie miłosne w Biblii wcale nie należą do rzadkości. Znajdziemy tu piękne opisy zakochania i spotkań, które zadecydują o całym przyszłym życiu dwojga młodych ludzi. Pierwszym jest na pewno spotkanie Adama i Ewy (Rdz 1 – 4) i zachwyty mężczyzny nad niewiastą. Ich historia jest historią miłości – jej blasków i cieni, radości i smutków, bojaźni Bożej i grzechu. Izaak i Rebeka spotkają się przy studni (Rdz 24 – 25). Ona – pięknego wyglądu, on – szukający żony we własnym dalekim narodzie. Biblijnych spotkań przy studni, zakończonych małżeństwem, będzie więcej. Przy studni poznają się Jakub i Rachela (Rdz 29), Mojżesz spotka tu swą przyszlą żonę Seforę (Wj 2). Zakochanych par będzie jeszcze więcej: Józef i żona Potifara ; Samson i Dalila; Elkana i Anna; Ozeasz i Gomer; Tobiasz i Anna; Tobiasz i Sara; czy wreszcie Józef i Maryja. Tajemnica miłości ludzkiej objawiona w tych przykładach jest przede wszystkim tajemnicą pragnienia. On, pragnący jej, bierze ją w ramiona; ona, pragnąca go, oddaje mu się. Kobieta uwodzi mężczyznę, a mężczyzna zdobywa kobietę. Pismo Święte jest tu jednak bardzo realistyczne. Wzajemna miłość to nie tylko zachwyty i westchnienia, ale realne życie we dwoje, z wzajemną za siebie odpowiedzialnością, podejmowaniem swoich własnych słabości i radzeniem sobie z realiami życia.

małżeństwo znakiem przymierza

Małżeństwo mężczyzny i kobiety staje się dla pisarzy biblijnych – zwłaszcza proroków – wyjątkowo trafnym symbolem przymierza Boga z Jego ludem. W taki sposób chcą oni scharakteryzować miłość Bożą do człowieka. Bóg jest jak Oblubieniec-Małżonek, a człowiek (naród) jak oblubienica-małżonka. Zawarte zaś przymierze między JHWH a człowiekiem jest jak związek małżeński ich dwojga. Ma swój okres pierwszego zafascynowania: *Tak mówi JHWH: Pamiętam o tobie, o twojej młodzieńczej czułości, o narzeczeństwie pełnym miłości. Gdy szłaś za mną przez pustynię, ziemię, której nikt nie obsiewa (Jr 2,2); Dlatego oto Ja zwabię ją i wyprowadzę na pustynię, by przemawiać do jej serca (Oz 2,16). Ma swój dzień zaślubin: Bo jak młodzieniec poślubia dziewicę, tak twój Budowniczy poślubi ciebie. I jak pan młody cieszy się panną młodą, tak twój Bóg będzie się cieszył tobą (Iz 62,5). Ma także momenty zdrady i separacji: Oskarżajcie swoją matkę, oskarżajcie. Bo nie jest już ona moją żoną, a Ja nie jestem jej mężem (Oz 2,4). Pełne żalu słowa Boga są spowodowane niewiernością Izraela-oblubienicy. I tak, jak każda niewierność jest zdradą przysięgi małżeńskiej, tak każdy grzech jest zerwaniem przymierza z Bogiem.*

Bóg zapowiada jednak odnowienie więzi miłosnych z człowiekiem znów posługując się słowami przywodzącymi na myśl relacje miłosne: *JHWH cię wezwał jak kobietę opuszczoną i przygnębioną, bo czy można porzucić żonę poślubioną w młodości? – mówi twój Bóg. Opuściłem cię na krótką chwilę, lecz znów przygarniam cię z wielką miłością. W przystępie gniewu zakryłem na chwilę Moje oblicze przed tobą. Lecz w wiecznej łaskawości obdarzyłem cię miłością, mówi JHWH, twój odkupiciel (Iz 54,6-8).*

Co ciekawe, starożytni Hebrajczycy związek dwojga ludzi określali tym samym terminem, co przymierze Boga z narodem wybranym (berit – przymierze), zaś formułę zawarcia małżeństwa ułożyli analogicznie do formuły zawarcia przymierza: *Ona jest moją żoną, a ja jestem jej mężem* (por. formuła przymierza: *Wy będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem*). Małżeństwo jest więc obrazem przymierza między Bogiem a Jego ludem. To właśnie natura i przymioty przymierza decydują o nierozzerwalności i wyłączności związku, jakim jest małżeństwo (por. Prz 2,16).

zawarcie małżeństwa

W Izraelu czasów Jezusa prawo małżeńskie i zwyczaje ślubne były zakorzenione w judaizmie czasów biblijnych. Co ciekawe, podobnie jak w Mezopotamii, małżeństwo było sprawą cywilną i nie sankcjonował go żaden akt religijny.

Zawieranie małżeństwa było rozłożone w czasie i miało dwa etapy: kidduszin oraz nissuin. Kontrakt małżeński, zwany kidduszin, był pierwszym i z pozycji prawa najważniejszym elementem ceremonii małżeńskiej. Obejmował pertraktacje z rodzicami co do moharu (wynagrodzenia czy darów dla rodziny wybranki), oraz piękną ceremonię pod ślubnym baldachimem (tzw. *chuppą*). Chuppę, pod którą czekał pan młody, otaczali mężczyźni z rodziny i sąsiedztwa grając, śpiewając, modląc się i rozmawiając. Tutaj przyprowadzał swoją córkę, zakrytą welonem (Rdz 24,65; Pnp 4,1.3; 6,7; Iz 3,19), jej ojciec. Wówczas pan młody wypowiadał formułę małżeńską, być może taką, jaką odnaleziono na Elefantynie¹: *Ona jest moją żoną, a ja jestem jej mężem od dzisiaj na zawsze*. Kobieta nie składała żadnej deklaracji. Jakiś odpowiednik tej formuły można znaleźć w Tb 7,12, gdzie ojciec Sary mówi do Tobiasza: *Odtąd ty jesteś jej bratem, a ona twoją siostrą*. W pewnym kontrakcie z II w. po Chr., odnalezionym na Pustyni Judzkiej, znajduje się następująca formuła: *Ty będziesz moją żoną*. Dziś formuła zawarcia małżeństwa w judaizmie brzmi trochę inaczej: *Bądź mi poświęcona tą obrączką wedle prawa Mojżeszowego i Izraela*.

Po wypowiedzeniu formuły małżeńskiej pod chuppą młodzi stawali się rzeczywistymi małżonkami – ze wszystkimi prawnymi konsekwencjami (Pwt 22,13-27) – choć jeszcze nie zamieszkiwali razem. Kontrakt taki sporządzano na piśmie (Tb 7,13), tak samo zresztą, jak akty rozwodowe (Pwt 24,1; Jr 3,8).

Samo sprowadzenie oblubienicy do domu oblubieńca, zwane nissuin, miało odbywać się dopiero po ok. roku (Pwt 24,5), choć w praktyce rzadko tego okresu przestrzegano. Ów czas pomiędzy zawarciem związku a wspólnym zamieszkaniem nagminnie, choć zupełnie niesłusznie, nazywany jest okresem *narzeczeństwa* czy *zaręczyn*. Błąd tego nazewnictwa polega na tym, że dwoje ludzi pomiędzy kidduszin a nissuin było już pełnoprawnym małżeństwem, a zatem przysługiwały im zupełnie inne prawa niż narzeczonemu. Ewangelista Mateusz mówiąc, że Maryja stała się brzemienną, dodaje ważną uwagę *po zaślubinach...* wprawdzie zanim zamieszkała razem (Mt 1,18), a więc właśnie w czasie pomiędzy kidduszin a nissuin. Nie wiemy, dlaczego okres ten wyznaczono na ok. rok czasu, ale mogło to mieć

¹ Wyspa na Nilu, którą od V w. przed Chr. zamieszkiwała duża wspólnota żydowska.

związek z praktycznym wykazaniem przez nowożeńców, że wcześniej nie współżyli i że małżonka nie jest w ciąży. A skoro Maryja znalazła się w ciąży właśnie w tym okresie, Józef – szlachetnie myśląc – chciał ją oddalić, by nie narazić Jej na zarzut cudzołóstwa (Mt 1,19).

W czasie – jeśli taki zaistnieje² – od aktu formalnego małżeństwa (kidduszin) do momentu przeprowadzenia młodej do domu jej oblubieńca (nissuin), między młodymi pośredniczył przyjaciel nowożeńca (Sdz 14,20; J 2,8), który nadto przygotowywał ceremonię nissuin: kierował orszakiem weselnym oraz organizował samą uroczystość weselną.

Ceremonia nissuin stanowiła okazję do zabaw. Oblubienica z głową ozdobioną diademem (Pnp 3,11), w towarzystwie swych przyjaciółek i przy akompaniamencie bębenków i innych instrumentów muzycznych (1 Mch 9,39) udawała się do domu narzeczonego. Sama była wspaniale ubrana i ozdobiona klejnotami (Ps 45,14n; Iz 61,10), ale jej twarz pozostawała zasłonięta (Pnp 4,1; 6,7). Tej zasłony nie zdejmowała, jak dopiero w małżeńskiej alkowie. Dziewczyna, otoczona przyjaciółkami (Ps 45,15), była prowadzona do swego narzeczonego (Ps 45,16; por. Rdz 24,67). Śpiewało się przy tym pieśni miłosne (Jr 16,9), w których wychwalane były zalety obojga narzeczonych, czego przykłady mamy w Ps 45 i Pieśni nad pieśniami. Także i dziś, wśród Arabów Palestyny i Syrii zaobserwować można bardzo podobne zwyczaje: orszak weselny, śpiewy zaślubinowe, zasłonięcie twarzy narzeczonej itp.

Na końcu świętowano huczne wesele (Tb 7,14; J 2), które w warunkach zwyczajnych odbywało się w domu narzeczonego (Mt 22,2). Uroczystość trwała dłużej niż u nas, najczęściej siedem dni (Rdz 29,27; Sdz 14,12) i mogła się przedłużyć do dwóch tygodni (Tb 10,8). Samo małżeństwo było konsumowane pierwszej nocy po przeprowadzce (Rdz 29,23; Tb 8,10). Prześcieradło z tej pierwszej nocy, splamione krwią, która była oznaką dziewictwa narzeczonej, przechowywano jako dowód na wypadek kalumnii rzuconej na oblubienicę przez męża (Pwt 22,13-21). Ten sam naiwny zwyczaj utrzymuje się wciąż w Palestynie i pozostałych krajach muzułmańskich.

wiek nowożeńców

Biblia nie podaje żadnej informacji regulującej wiek, w którym młodzi mogli już wiązać się ze sobą. Wydaje się rzeczą pewną, że wydawano córki w bardzo młodym wieku – jak to zresztą wciąż się czyni na Wschodzie – podobnie musiało być z chłopcami. W takich

² Por. Rdz 24,55; 28,22; 29,22; Sdz 14,8; 1Sm 25,42; Tb 7,15-8,1,9;

okolicznościach rozumie się dobrze, że przy zawieraniu małżeństw decydującą rolę odgrywali rodzice. Zwyczaj wydawania najpierw starszej córki był znany, ale nie funkcjonował jako prawo: *Laban odpowiedział: «Nie ma tu u nas zwyczaju wydawania za mąż córki młodszej przed starszą* (Rdz 29,26). Według wskazówek Ksiąg Królewskich (które zazwyczaj podają wiek każdego króla judzkiego, gdy wstępował na tron, długość jego panowania i wiek syna, który po nim następował) można w przybliżeniu wyliczyć, że Jojakin ożenił się w wieku lat 16, Amon i Jozjasz ożenili się w wieku lat 14. Później Rabinii ustalał wiek minimalny dziewczyny na 12 lat skończonych i 13 lat dla chłopców. Wiek chłopców oczywiście związany jest z *bar micwą*, urządzaną w trzynastym roku życia, po której młodzieniec wchodził w świat osób dorosłych.

rozwoły

W czasach Chrystusa ciągle nierozwiązana pozostawała sprawa rozwodów. Izraelici uznawali, że są one zabronione przez Boga, ale zakaz ten odnosili do narodów pogańskich. O sobie twierdzili, że mają specjalny przywilej zezwalający mężowi na oddalenie żony. Motywem zaakceptowanym przez Pwt 24,1 jest to, „że znalazł u niej coś odrażającego” (hebr. *’erwat dawar*, dosł. „rzecz odrażająca”). Wyrażenie jest bardzo ogólne i w epoce rabinicznej mocno się spierano o znaczenie tego tekstu. Szkoła rygorystyczna Szammaja przyjmowała jako przyczynę rozwodu tylko cudzołóstwo i rozpustę. Bardziej laksystyczna szkoła Hillela zadowalała się przyczyną nawet tak błahą, że kobieta źle ugotowała posiłek.

Forma odtrącenia była prosta: małżonek składał deklarację przeciwną tej, którą wypowiadał zawierając małżeństwo: „Ona nie jest już moją żoną i ja nie jestem już jej mężem” (Oz 2,4). W kolonii na Elefantynie mówił to wobec świadków: „Ja rozwodzę się z moją żoną” (dosłownie: „Ja nienawidzę mojej żony”). Kobiety nie mogły występować o rozwód. W Izraelu, jak zresztą w Asyrii i na Elefantynie, mąż był zobowiązany spisać akt odtrącenia (Pwt 24,1.3; Iz 50,1; Jr 3,8), który pozwalał kobiecie na ponowne małżeństwo (Pwt 24,2).

Nie wiadomo czy mężowie izraelscy często korzystali z tego prawa, które wydaje się bardzo swobodne. Raczej nieczęsto. Pisma mądrościowe wychwalają wierność małżeńską (Prz 5,15-19), a Malachiasz naucza, że małżeństwo czyniło z dwojga osób jedną istotę i że mąż powinien dochować wierności przysiędze małżeńskiej: „Ja mam w nienawiści tego, co odtrąca żonę, mówi JHWH, Bóg Izraela” (Ml 2,14-16). Do tego dochodziły względy

ekonomiczne, społeczne i inne. Jednak dopiero Jezus ogłosi rzeczywistą nierozzerwalność małżeństwa.

dr Marcin Majewski

biblista, wykładowca Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie